Nr 169. **Kraków, Wtorek 22 Czerwca 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Izba handlowa i odniemczenie dworca krakowskiego.

Odniemczenie dworca krakowskiego pozostaje w najściślejszym związku z jego odżydzeniem. Dawny zarząd kolei północnej obsadzał systematycznie wszystkie lepsze i wybitniejsze posady na stacyi krakowskiej żydami, którzy byli jednocześnie najgorliwszymi pionierami i szermierzami niemczyzny. Takie stosunki zastała dyrekcya kolei państwowych, obejmując w posiadanie kolej północną, ponieważ zaś państwo niema żadnego interesu w tem, aby żywioł miejscowy wypierać, i narzucać naszemu miastu urzędników, nie znających wcale języka polskiego — więc też od chwili upaństwowienia kolei północnej powstała słuszna nadzieja, że niczem nieusprawiedliwiona przewaga niemczyzny na dworcu zostanie wreszcie złamaną. Nadzieja ta była tem bardziej uzasadniona, że wszystkie poważne czynniki w kraju, poparły akcyę odniemczenia dworca — a sprawa ta została również włączona do szeregu zasadniczych żądań Koła polskiego. Istotnie rząd poczynił daleko idące obietnice i kilku urzędników Niemców przeniesiono z Krakowa na stacye położone po za granicami Galicyi.

Dalszemu jednak pomyślnemu rozwiązaniu sprawy, stanęli na przeszkodzie żydzi — Ponieważ kraj domagał się obsadzenia posad na dworcu krakowskim Polakami — żydowscy urzędnicy, którzy figurowali w raportach urzędowych jako Niemcy, faktycznie Niemcami się czuli i język polski najzupełniej ignorowali — nagle przemienili się w... Polaków. Ta fenomenalna metamorfoza nastąpiła z taką szybkością, że opinia publiczna nie mogła odrazu zoryentować się w sytuacyi, nie spostrzegła nawet, że właściwie wszystko pozostało po staremu. Ta tylko nastąpiła zmiana, że urzędnicy-żydzi, którzy dotychczas i faktycznie i urzędownie byli Niemcami, zostali nagle mianowani „Polakami" — co ich naturalnie nie nauczyło polskiego języka, ani też nie skłoniło do myślenia po polsku...

Rozegrała się zatem tylko przykra komedya, w której jedynie oszukanem jest polskie społeczeństwo, i miasto Kraków.

Na tem dopiero tle nabiera właściwego znaczenia szumna deklaracya p. Dattnera, skierowana przeciwko słusznym i uprawnionym głosom, jakie się podniosły na wiecu „Straży polskiej" — wskutek dwulicowego i niezgodnego z interesem narodowym postępowania Izby handlowej.

Izba znajduje się, jak wiadomo, zupełnie w rękach żydowskich, a nieliczni, zasiadający tam chrześcijanie nie mają prawie żadnego wpływu na ogólny tok jej polityki. Wskutek tego, jest to instytucya bardzo jednostronnie zorganizowaną, bardzo gorliwa przy obronie żydowskich interesów — ale wcale obojętna na polskie sprawy narodowe. Dla Izby krakowskiej odniemczenie dworca przedstawia się jako akcya antyżydowska, gdyż spełnienie życzeń polskich pociągnie za sobą niechybnie translokacyę całego mnóstwa żydowskich urzędników — a w następstwie — pewne osłabienie wpływów żydowskich w mieście..

Pomimo zatem wynurzeń i zapewnień p. Dattnera trzeba raz jeszcze stwierdzić, że Izba handlowa nigdy nie wystąpiła energicznie z poparciem akcyi odniemczenia — ale przeciwnie krzyżowała ją i hamowała — czego dowodem jest także ostatnia mowa jej prezesa...

Dla p. Dattnera wystarcza, jeżeli urzędnicy nie władający biegle językiem polskim zostaną zwolna usunięci — a kraj żąda poprostu, aby urzędników Niemców i żydów zastąpiono Polakami.

Nie jest to wcale — jak się p. prezesowi podobało wyrazić — krzykliwa i nieświadoma rzeczy agitacya, ale poważne usiłowanie odzyskania ważnej społeczno-narodowej placówki. Tego jednak p. Dattner zrozumieć nie może, a prawdopodobnid nie chce, i dlatego tak silnie zastrzega się przeciwko lekcyom patryotyzmu...

My jednak wcale nie mamy zamiaru przerabiać p. prezesa na polskiego patryotę — i chcemy tylko, aby nie przeszkadzał przynajmniej w pracy mającej na celu obronę narodowych interesów...

Zjazd dwóch carów.

Dotychczas telegramy przyniosły bardzo szczupłe wiadomości o zjeździe z Mikołajem i o uroczystościach, towarzyszących temu wiekopomnemu faktowi. Dopiero niedzielne pisma warszawskie przynoszą obszerny komunikat półurzędowej petersburskiej ajencyi telegraficznej, z którego dowiadujemy się tak o treści toastów, wzniesionych przez obu carów, jak i o niezwykłej »serdeczności«, z jaką nastąpiło powitanie Mikołaja II z Wilhelmem II. Według tej rosyjsko-oficyalnej relacyi zjazd miał przebieg następujący:

Podczas śniadania w dniu 17 bm. na jachcie »Sztandart« cesarz niemiecki rozmawiał z prezesem Rady ministrów Stołypinem. Kiedy niemiecki gość odjeżdżał ze »Sztandartu«, dźwięki hymnu niemieckiego i grzmot salw znów rozległy się po przystani. Na salwy rosyjskie odpowiedziały krążowniki niemieckie.

Tego samego dnia na jachcie »Sztandart» odbył się obiad galowy na cześć cesarza niemieckiego. — Carowa przy stole zajmowała miejsce między carem a cesarzem niemieckim. Z prawej strony Wilhelma II zajmował miejsce minister spraw zagranicznych Izwolskij. Z lewej strony cara siedział niemiecki sekretarz stanu von Schön. Wszyscy obecni na obiedzie byli w mundurach galowych, ze wstęgami i orderami niemieckimi. Car był w mundurze niemieckim, cesarz niemiecki w mundurze pułku narwskiego huzarów.

Przy obiedzie car i cesarz niemiecki wymienili toasty.

Toast Mikołoja II był następujący:

»Jestem szczęśliwy, że mogę powitać Waszą Cesarską Mość wśród nas i pozdrowić serdecznie, rewanżując się za gościnność, której doznałem przed dwoma laty w Swinemünde i o której zechowałem jaknajdroższe (!) wspomnienie. Korzystam z tej szczęśliwej sposobności, aby zapewnić Waszą Cesarską Mość o mojem szczerem i niezmiennem pragnieniu utrwalenia na długotych tradycyjnych stosunków serdecznej przyjaźni i wzajemnego zaufania, które zawsze łączyły oba nasze domy i które pragnę utrzymać, jako rękojmię nietylko dobrych stosunków między obu naszemi krajami, ale także i pokoju powszechnego. Z całego serca wznoszę mój kielich za zdrowie i szczęście Waszej Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i całej rodziny Cesarskiej, jako też za pomyślność Niemiec«.

Toast cesarza niemieckiego brzmiał, jak następuje:

»Te łaskawe słowa. z którenii Wasza Cesarska Mość zwrócił się do mnie, głęboko mnie wzruszyły. Składam za nie podziękę Waszej Cesarskiej Mości i jednocześnie wyrażam Waszej Cesarskiej mości i Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej moją najgłębszą wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie, jakie mi raz jeszcze okazano na »Sztandarze«. Jak Wasza Cesarska Mość, tak samo i ja jestem szczęśliwy, widząc w tem przyjęciu nowe i drogocenne potwierdzenie ścisłej i szczerej przyjaźni i zaufania, które jednakowo odpowiadają zobopólnym interesom i prawdziwie pokojowym uczuciom naszych krajów i które istnieją i między naszymi rządami.

»Piję za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Całej Rodziny Cesarskiej, jako też za pomyślność państwa rosyjskiego na drodze wytkniętej jej przez wysoką mądrość Waszej Cesarskiej Mości«.

Po obiedzie cesarz niemiecki rozmawiał z niektórymi dygnitarzami rosyjskimi, zwłaszcza ze Stołypinem. Odjazd cesarza niemieckiego na jacht »Hohenzollern« nastąpił o godz. 12 w nocy przy dźwiękach hymnu niemieckiego.

Tego dnia cesarz niemiecki ofiarował dzieciom cara wiele zabawek, w tej liczbie następcy tronu model balonu sterowanego hr. Zeppelina.

Nazajutrz od rana okręty niemieckie paliły pod kotłami, przygotowując się do odpłynięcia. O godz. 11 rano car w mundurze niemieckim zeszedł z jachtu »Sztandard« do szalupy, i podpłynął do jachtu »Hohenzollern«, a stąd z cesarzem niemieckim udał się na krążownik niemiecki »Gneisenau«. Cesarz niemiecki był w mundurze admirała rosyjskiego. Na krążowniku, Mikołaj II. i Wilhelm II. przeszli przed stojącymi frontem oficerami i załogą; car witał się z załogą w języku niemieckim. Po zwiedzeniu krążownika car własnoręcznie ofiarował nagrody oficerom i szeregowcom.

Z krążownika »Gneisenau« obaj carowie w szalupie cesarza niemieckiego udali się na torpedowiec »Finn«, na którym cesarz niemiecki witał się z załogą po rosyjsku, obejrzał torpedowiec i własnoręcznie rozdał ordery niemieckie oficerom i załodze.

O godz. 1 po południu na jachcie »Hohenzollern« odbyło się śniadanie, na którem obecni byli: car, carowa, świta i dygnitarze. Przy śniadaniu cesarz niemiecki wzniósł toast za zdrowie carowej. Następnie na »Hohenzollern« przybyły dzieci carskie. »Ukoronowany gospodarz jachtu — jak brzmi sprawozdanie Aj. pet. — powitał »Ich cesarskie Wysokości» jak najserdeczniej, następcę tronu wziął na ręce i ucałował. Prawie do samego odjazdu cesarza niemieckiego rodzina carska bawiła na jachcie »Hohenzollern«, następnie pożegnała się serdecznie z Wilhelmem II. Car trzykrotnie ucałował się z cesarzem niemieckim.

Przy dźwiękach hymnu rosyjskiego rodzina carska odjechała na »Sztandart«. W odpowiedzi rozległy się ze »Sztandartu« dźwięki hymnu niemieckiego. Załogi krążników niemieckich stanęły szeregami na pokładach. Flagi na krążownikach były spuszczone. — »Gneisenau« i »Hamburg« skierowały się ku północy. Na jachcie »Polarna Zwiezda« i innych okrętach rosyjskich załogi również stanęły frontem na pokładach.

Z »Gneisenau« rozległa się salwa pożegnalna. Niemiecki jacht cesarski podniósł kotwicę i skierował się ku północy, za nim ruszył krążownik »Sleipner«. Kiedy »Hohenzollern« zaczął mijać »Sztandart«, Wilhelm II stojąc na mostku kapitańskim odkrył głowę i złożył carowi ukłon pożegnalny — W ten sam sposób odpowiedział cesarzowi niemieckiemu Mikołaj II, a carowa i dzieci carskie posyłały cesarzowi niemieckiemu ukłony, powiewając chustkami.

Tak serdecznie i czułe — według rosyjskiego oficyalnego komunikatu było spotkanie ukoronowanego »opiekuna« Słowian z ukoronowanym wodzem germańskich wrogów Słowiańszczyzny.

Ankieta szkolna.

Przez całą sobotę toczyły się obrady ankiety szkolnej we Lwowie w gmachu namiestnictwa. Trwały przedpołudniem do g. 1, popołudniu, od g. 3 przeciągnęły się poza północ, z półgodzinną tylko przerwą.

W ankiecie brało udział przeszło 50 osób, posłowie, członkowie sekcyi szkolnej Sejmu krajowego, członkowie sekcyi i Rady szkolnej krajowej i jej członkowie autonomiczni, dyrektorowie szkół wydziałowych. Przewodniczył namiestnik Dr Bobrzyński.

Rano dyskutowano głównie nad pytaniem, czy wobec życzenia, wyrażonego w ankiecie pierwszej, ażeby pierwsze 4 lata nauki w szkołach miejskiego i wiejskiego typu zbliżyć do siebie, byłoby rzeczą wskazaną ograniczyć zakres nauki w czterech klasach niższych i o ile dałoby się to przeprowadzić. Poważna większość członków ankiety oświadczyła się za usunięciem nauki języka niemieckiego z 4 pierwszych lat nauki, za umniejszeniem materyału naukowego, natomiast zaprowadzeniem nauki w kierunku rozwoju umysłowego młodzieży.

Na pytanie, czy szkoły wydziałowe mają kłaść nacisk główny na wykształcenie formalne, czy też raczej przygotowywać do handlu i przemysłu, większość oświadczyła się za potrzebą lepszego wykształcenia formalnego w szkole wydziałowej, wychodząc z założenia, że tylko nieznaczny procent absolwentów idzie do handlu i przemysłu, a część znaczniejsza wstępuje do seminaryów nauczycielskich, do szkół handlowych i przemysłowych. Do szkół tych potrzeba przynieść pewne wyszkolenie umysłowe, co uczeń szkoły wydziałowej osiąga tylko w bardzo małym stopniu.

A zatem wbrew poglądom wyrażonym w „Głosie Narodu" w nr. 166 i 167, a pochodzącym z kół fachowych w artykułach p. t. „Przed ankietą szkolną", — większość objawiała zdania, że zakres tych przedmiotów, które nadają szkole kierunek praktyczny, potrzeba ograniczyć na korzyść przedmiotów, kształcących formalnie.

Między innemi żądano zmniejszenia i uproszczenia materyału naukowego w szkołach wydziałowych. Również obowiązkową naukę slöjdu uważało wielu mowców za zabawkę, nie przynoszącą żadnej korzyści, a obarczającą młodzież. Nie brakło jednakże i obrońców slöjdu.

Na pytanie, czy dzisiejsze szkoły wydziałowe trzyklasowe nie należałoby zmienić na 4-klasowe, odpowiedź wypadła przeważnie twierdząco. Były tylko wątpliwości, czy da się to w dzisiejszych stosunkach wszędzie przeprowadzić i czy będzie zapewnioną frekwencya! Wypowiedziano także zdanie, że możnaby w 3 pierwszych latach kłaść główną wagę na kształcenie formalne, a w 4-tej klasie uczyć przedmiotów potrzebnych w zawodzie handlowym i przemysłowym.

Na pytanie, czy należy zatrzymać szkoły 5 i 6 klasowe, czy też je przekształcić na wydziałowe, zdania były podzielone.

Z powodu spóźnionej pory odroczono już dyskusyę co do żeńskich szkół do osobnej ankiety, która będzie poświęconą całokształtowi wychowania i wykształcenia kobiet.

Z obcych zdrojowisk.

Baden (w Szwajcaryi) 18 czerwca.

Zatrzymawszy się dla odbycia kuracyi termalnej w Baden, podaję krótką o tej miejscowości wiadomość. Jestto schludne, dość duże miasteczko, niedaleko Zurychu położone, które dodatkiem im Aargau odróżnia się od Baden-Baden i od Baden pod Wiedniem. Położona na uboczu, zdala od wysokich skalistych Alp centralnych, nie nastręcza miejscowość ta groźnie wspaniałych widoków Oberbernerlandu lub z nad jeziora czterech kantonów. Mimoto niepozbawiona jest miłego wdzięku i łagodnych piękności przyrody. Dosyć rozległa, zielonemi, zalesionemi wzgórzami okolona dolina,

LUDWIK STASIAK.

Gazeta zmieniła się w las.

Z czwartego tomu „Humoresek".

Właściciel jednego z największych dzienników świata, fabrykant papieru, człowiek ogromnie bogaty, sam oprowadził mię po fabryce.

— Pokażę panu historyę przetworu od [illegible]ku do końca.

Zaprowadził mię do sosnowego lasu. Na pagórkach bór zielony, wśród boru domy letników, puszcza ta bowiem słynie z zapachów żywicznych, suchotnicy z daleka przyjeżdżają, aby w wonności sosen odzyskać stracone zdrowie. Te drzewa zielone wyszły prosto z przeczystej ręki Bożej, niosą ludziom radość, wonność, życie, zdrowie. Tysiące ludzi wyleczonych błogosławi ten las i ten zapach żywic.

— Tutaj, jak pan widzi, ścina się sosny. Furmani, których pan widzi, zwożą te sosny do fabryki papieru. Chodźmy tam.

Opuściliśmy las, poszliśmy do fabryki, która turbinami wodnymi huczała.

— Tutaj jak pan widzi rąbią ścięte drzewa. Tutaj, dzielą je na polany, tutaj świder maszynowy usuwa wszystkie sęki, które się do przetworu na papier nie nadają. Wstąpimy teraz do warsztatów.

Wstąpimy.

— Oto młyn drzewny. Olbrzymie stalowe koła trą drzewo na trociny, spływające z wodą. Sito maszynowe rozdziela grubszy cier od cieńszego, grube trociny idą w inny młyn. Ten młyn wszystko drzewo zmienia w mleko drzewne. A teraz chodźmy do suteryn.

Poszliśmy do suteren. Na blokach olbrzymie pasy niciane.

— Jak pan widzi, na te pasy płócienne spływa mleko drzewne. Osadza się ono na płótnie warstwami. Robotnik pilnuje formowania się warstw. Gdy się należycie gruba warstwa osadzi, odcina ją nożem, odrzuca.

— Przecie to tektura.

— A tak. To już tektura. Teraz zobacz pan, jak się w oficynie tektura przerabia na papier.

Poszliśmy do oficyny.

— Jak pan widzi, znowu tłocznie, znowu stępy, znowu młyny. Tektura rozpuszcza się jeszcze raz w wodzie, materyał jeszcze raz się miele, drobiny drzewa zmieniają się na atomy, na tych pasach płóciennych osadza się papier — gotowy papier na gazety. Chodźmy poza mury fabryczne.

— Cóż tam jeszcze jest do widzenia?

— Zobaczysz pan. Oto tu jest redakcya. Dziennikarze siedzą i piszą artykuły polityczne, socyalne, sprawozdania giełdowe, recenzye literackie i artystyczne. Rękopisy posyłają windą do drukarni. Chodź pan tam.

Poszliśmy do drukarni.

— Tutaj przynoszą ryzy papieru, nakładaczka kładzie arkusz za arkuszem na maszynę, bibuła pada na kliszę, grabie drewniane wydają gotowy numer. A tu jest administracya, która dziennik mój na cały świat posyła. Widziałeś pan zatem, w pańskich oczach las zmienił się w gazetę...

. . . .

Zastanowiłem się chwilę.

. . . .

— A gdyby tak gazetę zmienić w las?

Fabrykant popatrzył na mnie, jak na szalonego. Przywołał do siebie, kierującego fabryką inżyniera i mówi:

— Słyszałeś pan życzenie tego pana?

— Nie słyszałem.

— Chce, aby nanowo gazetę zmienić w las. Marzenie waryackie...

Inżynier zrobił poważną minę.

— To nie jest waryackim marzeniem.

— Jakto? Jakto?

— Ja potrafię gazetę zmienić w las.

Z kolei ja i fabrykant patrzyliśmy na inżyniera, jak na obłąkanego.

— Pan?! W jaki sposób?

Rzekł z rezerwą inżynier:

— Nie mogę się zdradzić. — Mój wynalazek jeszcze nie opatentowany. Tajemnica jest moim skarbem. W niej leży przyszłość moja i moich dzieci. Wkrótce jednak będę mieć w rękach patent, wkrótce zdobędę fundusze na fabrykę, która gazetę zmieni w las. Co prawda pomysł mój jest dotąd teoryą, Nie mam majątku na robienie prób...

Milioner spojrzał bystro na inżyniera, zamyślił się głęboko. Rzekł nagle:

— Ile na próby potrzeba?

— Marne dziesięć tysięcy. Do istniejącej pańskiej fabryki tylko dwa młyny dostawię, jeszcze jedną turbinę, tylko jedną tłocznię i dwie stępy dobuduję.

Ja panu dam dziesięć tysięcy.

. . . .

Próbna fabryka wre. Idea inżyniera jest faktem i czynem. Gazeta zmienia się w las. W jaki sposób się to dzieje? Wiem jak się dzieje, ale nie mogę wam powiedzieć kochani czytelnicy. Przecież rzecz nie opatentowana, tajemnica grobowa, przyszłość inżyniera i jego dzieci zależy od zachowania tajemnicy. Cierpliwości chwilkę. Za kilka dni wydanym zostanie patent, za kilka zjawią się w dziennikach sążniste opisy, w jaki sposób gazeta, która powstała z lasu, zmienia się na nowo w las. Dziś mogę stwierdzić tylko to, co na własne oczy oglądałem. W piwnicach administracyi leżało trochę starych, niesprzedanych numerów, materyału na las brak; na wszystko jednak znajdzie się sposób. Ogłoszono inseraty w europejskich stolicach, pociągi wiozą niesprzedane numery wszystkich wielkich dzienników świata. Niezmierna moc gazet. Wziął je do fabryki inżynier. Gazety rozbito na drzewne mleko, z tego zrobiła się tektura, młyn porwał tekturę, zamienił ją w cier, z cieru powstały trociny, te tłocznia zmienia na polana. Drzewa już; sosny całe, wywożą je furmani, Przed kilku dniami góra ta wyrębem była, wnet zmieni się nie do poznania.

— Czemuś pan tak smutny, panie inżynierze?

— Wynalazek mój ma braki.

— No?

— Patrz pan na to drzewne mleko.

— Brudne jakieś.

— Otóż to, że brudne. Rozpuszczone w niem czernidło drukarskie, rozpuszczone w niem recenzye, artykuły agitacyjne i łapichłopskie inseraty. A ta cała publicystyka wejdzie w soki, w krew, w istotę drzewa...

— E co tam! Wynalazek jest wielki: Opuścimy fabrykę. Chodźmy do powstającego z gazet lasu.

Poszliśmy z inżynierem do lasu. Jest on już gotów. Stoimy na szczycie góry, pokrytej nowo sfabrykowanemi drzewami.

— Wiecie panowie, dawniej było tu takie wonne, przeczyste powietrze...

— Bo las, który tu dawniej był wyszedł z przeczystej ręki Bożej.

— Ten, co teraz jest, powstał z gazet.

— Mdło mi.

— Coś tu czuć.

— Jakiś zapach.

— Żywica dziwna...

— Ukląkł esteta i miernotę czci kadzielnicą fejletonu.

— Ja czuję łapówkę.

— Wzajemne admirowanie się lichoty.

— Nie, nie. Atmosfera szwindlem pachnie.

— Szwindel i łapówka.

— Paszkwil w recenzyi.

— Publiczne załatwianie prywatnych rachunków.

— Reklamowanie miernoty. Deprecyonowanie zasługi.

Łapichłopskie inseraty.

Mdleję! Umieram!

Uciekliśmy z lasu. Instynkt zachowawczy niósł nas do kolei. Pociąg błyskawiczny jechał cały dzień. W mieście poszliśmy naprzód do doktora, a potem do hotelu. W ciągu tygodnia nadeszły depesze. Treść ich była straszliwa.

— W pierwszym dniu, gdy z gazet powstał czarny las, suchotnicy zaczęli kaszleć. W drugim dniu wymarli wszyscy letnicy. W trzecim dniu w promieniu dwudziestu mil naokoło wydusiła ludzi czarna zaraza...

przypomina Szczawnicę naszą z Krościenkiem — tylko, że tu środkiem doliny toczy wartkie swe wody wypływający z zurychskiego jeziora, a dążący do Aaru, Limat.

Miasto czyste, porządnie zabudowane, posiada kilka fabryk, piękne wille, »kurpark« z kasynem, gdzie kilka razy dziennie muzyka przygrywa, kościół, kilka kaplic — wreszcie hotele, zapełnione zazwyczaj szczelnie licznymi kuracyuszami z bliższych i dalszych stron, szukającymi ulgi w różnych cierpieniach reumatycznych, artretycznych i kataralnych, na które tutejsze wody pomagają. Baden posiada bowiem około dwadzieścia gorących źródeł siarczanych o temperaturze dochodzącej do 37 stopni Reaumura. To też wszystkie znaczniejsze hotele mają swoje łazienki, zasilane przez najbliższe źródło. Kąpiele są bardzo tanie, w cementowanych basenikach urządzane, oddzielnie dla każdej kąpiącej się osoby. Płaci się zazwyczaj 50 centimów czyli pół franka od osoby. Tyleż wynosi od osoby dzienna »kurtaksa« w większych hotelach po lewej stronie Limatu we właściwym Baden. Na prawym brzegu w tak zwanym Ennetbaden wynosi kurtaksa 35 cent. Dostaje się za to tu i tam kartę wolnego wstępu do kasyna.

Pobyt w Baden nie jest wogóle drogi: w hotelach większych płaci się za pokój z całem utrzymaniem 8 do 10 franków dziennie od osoby. W Ennetbaden w hotelach Juza, Schwanen, Sternen, Hirschen, można to samo mieć za 5 do 7 franków. Hotel Hirschen odwiedzany bywał przez ś. p. Sewerynę Duchińską i wielu Polaków z Paryża, dlatego, że właścicielem jego był oficer polski, ś. p. Damazy Trzciński. Jako wojskowy rosyjski przeszedł on w r. 1863 do powstania, po którego upadku musiał uchodzić z kraju. Poślubiwszy w Szwajcaryi w Baden córkę hotelisty, odziedziczył po nim hotel, a pracą i zapobiegliwością dorobił się pięknej fortuny. Obok dawnego hotelu i łazienek posiadł sad i winnicę i wybudował dwie wille. Każdą z czterech córek wysłał na kilka lat do Poznania, aby się po polsku wyuczyły.

Powszechnie szanowany, spoczął nareszcie na tutejszym cmentarzu, gdzie mu rodzina piękny z białego marmuru wystawiła pomnik. Na grubo ociosanym głazie, wznosi się podobna kilkometrowa płyta, na której u dołu w kształcie medalionu występuje głęboko wyrzeźbione, wypukłe popiersie zmarłego, przedstawiające z wielkiem podobieństwem uchwyconą twarz szlachcica polskiego. Stojący z boku anioł, do połowy z marmurowej tafli występujący, gałązką palmową dotyka głowy nieboszczyka — poniżej wije się gałązka bluszczu i zrywa do lotu orzeł polski, spoczywający na małym stosie, ułożonym z kos, szabel, lufy armatniej, proporca i innej broni.

Dziś obok matki zarządza hotelem »zum Hirschen«, najstarsza córka wraz z mężem swym doktorem Ulatowskim z Poznania. Za bardzo porządne i dostatnie utrzymanie płaci się tu od 5 do 7 franków, stosownie do zajmowanego pokoju. *Win. Str.*

Przepowiednie trzęsienia ziemi.

Z powodu ostatniego trzęsienia ziemi, zajmuje się słynny astronom francuski, Kamil Flammarion pytaniem, czy można przepowiedzieć trzęsienie ziemi. Dowodzi on: Statystyki są niedokładne i sprzeczne. Prawo peryodycznie powtarzających się trzęsień ziemi przedstawia się problematycznie. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że od roku nierównie częściej występują, niż w latach poprzednich. Ale byłoby rzeczą ryzykowną twierdzić, że księżyc lub jakiekolwiek inne ciało niebieskie pozostaje w jakimś związku z trzęsieniem ziemi. I tak np. 11 czerwca b. r. (trzęsienie ziemi we Francyi) i 28 grudnia z. r. dzień straszliwej katastrofy na Sycylii i w Kalabryi, nie był związany z żadnem poważniejszem zjawiskiem astronomicznem. Także i na przyrządach seismograficznych nie bardzo można polegać, ponieważ mogą one jedynie fakt skonstatować, ale nie przewidzieć go naprzód.

Nawet zauważono w Messynie, że na kilka godzin przed katastrofą aparaty seismograficzne były spokojniejsze niż kiedykolwiek. Oznaki niepokojące, zwiastujące trzęsienie ziemi, można zauważyć jedynie w świecie zwierzęcym. Na krótko przed silnem trzęsieniem psy zachowują się bardzo niespokojnie, wyjąc trwożliwie. W Regio zaobserwowano bezpośrednio przed katastrofą oznaki silnego zaniepokojenia pośród ptactwa domowego. »Czy trzęsienia ziemi — kończy swój wywód Flammarion — pozostają w jakim stosunku ze stanem temperatury i zjawiskami atmosferycznemi, to na razie jest jeszcze pytaniem, na które dopiero przyszłość może dać odpowiedź«.

Tematem powyższym zajmuje się także włoska »Corriere della Sera«. W dzienniku tym zakonnik, X. Maccioni w Siennie, opierając się na spostrzeżeniu, że zwierzęta przed trzęsieniem ziemi okazują widoczny niepokój, twierdzi, że chodzi w tych wypadkach o wpływ prądów elektrycznych. Po dłuższych doświadczeniach powiodło się X. Maccioniemu zbudować bardzo czuły przyrząd, mający notować przepowiednie zbliżającego się trzęsienia ziemi. Przez dwa miesiące przyrząd był nieczynny, aż wreszcie pewnej nocy odezwał się dzwonek alarmowy. X. Maccioni pospieszył do przyrządu i spostrzegł, że przyrząd spełnia swoją czynność. W cztery minuty później przyrządy seismograficzne w obserwatoryum zanotowały trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 22 kilometrów. Według zapisków badacza florenckiego, X. Alfaniego, owo trzęsienie ziemi rzeczywiście nastąpiło w oznaczonym czasie. W taki sposób przyrząd X. Macconiego ostrzegałby ludność przed mającem nastąpić trzęsieniem ziemi, a kilka minut czasu wystarczyłoby do uratowania życia tysiącom ludzi.

Niestety, wybitni fachowcy nie zapatrują się na tę sprawę tak optymistycznie. Profesor Edwar Suess w Wiedniu powiada, że zawsze przed właściwem trzęsieniem ziemi powstaną wstrząśnienia wstępne, a pomiędzy niemi upływa zaledwie kilka sekund czasu. Prof. Suess przypomina, że profesor Laśka ze Lwowa zbudował przyrząd, zapomocą którego można obliczyć odległość wstrząśnienia na podstawie różnicy czasu pomiędzy wstępnem a głównem tęzęsieniem ziemi. Profesor wiedeńskiego uniwersytetu, Uhlig, nie przeczy, że trzęsienie ziemi powoduje powstawanie prądów elektrycznych, a mianowicie magnetycznych, ale że nie ma nad temi zjawiskami ścisłych badań. Czas 4 minut pomiędzy sygnałem, danym przez przyrząd X. Maccioniego, a trzęsieniem ziemi, uważa prof. Uhlig za nadzwyczajnie długi. Wiadomość dziennika włoskiego należy przyjąć — zdaniem profesora Uhliga — bardzo krytycznie i czekać na cały szereg doświadczeń.

Nowa taryfa adwokacka.

Na skutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3 b. m. obowiązywać pocznie w Austryi od 1 lipca. Podwyżkę taryfy umotywowano w sposób następujący:

Przez prawie dwunastoletni przeciąg czasu istnienia obecnej taryfy wzrosły znacznie ceny mieszkań, środków żywności i innych przedmiotów zapotrzebowania. Zaprowadzenie telefonów i maszyn do pisania, zwyżka płac personalu, wreszcie niezwykłe podniesienie się czynszu za mieszkanie i lokal przedsiębiorstwa, podniosły koszta prowadzenia kancelaryi adwokackiej. Pobory urzędników i służby państwowej wielokrotnie przez ten czas były podnoszone. Należało przeto uznać również podniesione na ostatnim zjeździe adwokatów (12—14 października 1908) żądanie podwyższenia ich należytości. Wydanie rozporządzenia poprzedziły zapytania do sądów, które oświadczyły się za pewnem podwyższeniem poszczególnych pozycyi taryfy. Dotychczasowy podział taryfy na 3 klasy wedle miejscowości został utrzymany, przytem jednak wszystkie siedziby trybunałów bez wyjątku zaliczone zostały do II. klasy, wobec czego też wszystkie miejscowości z siedzibą sądów okręgowych podniosły się o jedną klasę. Postanowienie to jest o tyle uzasadnione, że adwokaci przy sądach obwodowych obciążeni są obronami ubogich ze wszystkich sądów powiatowych danego okręgu, celem ich zastępstwa przed trybunałem i zastępstwo to tak w sporach cywilnych jak i karnych wykonują bezpłatnie. Dalsze podobne życzenia po większej części nie znalazły uwzględnienia, gdyż przeniesienie do wyższej klasy pociąga za sobą podwójne podwyższenie taryfy, a nadto tego rodzaju stopniowania należało unikać zarówno ze względu na interesy ludności, jak i samych adwokatów.

Zgodnie z wnioskami adwokatów, pozycye taryfy co do spraw najdrobniejszych (bagatelnych) nie uległy zasadniczej zmianie. Również w nowo ustanowionej klasie wartości (do 200 koron) należytość za skargi pozostała niezmieniona. Wzrastająca w wyższych klasach należytość odpowiada zapatrywaniu, że stronom łatwiej będzie ponosić w tychże klasach zwyżkę należytości. Stopniowanie należytości wedle miejscowości, obecnie dokładniej zostało przeprowadzone.

Również nieodpowiednia obecnie należytość za stratę czasu musiała być stosunkowo podwyższona. Z drugiej strony atoli ograniczono ją jedynie do istotnych godzin pracy (od 9 rano do 6 wieczór), gdy co do reszty 15 godzin, które, jak dotąd, uchodziły za godziny dzienne, przyznano jedynie odszkodowanie w wysokości trzeciej części należytości, przyznanej za czynność podczas podróży i na miejscu podjętą.

Stosownie do żądania tak adwokatów, jak i sądów, taryfa uproszczoną została przez pominięcie pism i wniosków, które jużto rzadziej przychodzą, jużto do ustalenia ogólnej taryfy się nie nadają. Wogóle dotychczasowych 8 pozycyi, dotyczących pism i rozpraw, złączone zostały w trzy pozycye, przez co przegląd został ułatwiony; a jeszcze większem ułatwieniem jest nowe zarządzenie, iż zamiast przedkładania spisu kosztów, w pewnych typowych wypadkach wystarcza tak wyraźnie, jak i choćby dorozumiane milczące powołanie się na obowiązujące w danym sądzie taryfowe normy.

Dar grunwaldzki.

Zarząd Główny T. S. L. otrzymał na „Dar Grunwaldzki" następujące zobowiązania:

Stefania i Józef Chrzanowscy 500 k., p. Leszek Bańkowski, sędzia w Zabłotowie 100 kor., Rada miasta Tarnowa 1500 kor. Za inicyatywą p. Dra Antoniego Sawickiego z Kańczugi na odpuście w Siennowie złożyli po 20 kor: Ks. prałat Pawłowski, ks. Materna, ks. Bałaban, ks. Tryczyński, ks. Mazurek (4 dolary), następnie 10 kor. ks. Murdza, p. Antoni Sawicki 30 koron. p. Kazimierz Łabiński w Czarny przesyła 5 kor. Feliks Armatowicz 200 kor., „Sokół" w Sanoku 500 kor., Koło T. S. L. w Bohorodczanach 100 kor., Czytelnia T. S. L. w Kociubińcach przesyła kor. 2·60, zebraną w Czytelni, Stanisław Cichy, woźny Archiwum krajowego w Krakowie 20 kor.

Woźni c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie po 1 kor.: PP. Sarnecki, Nowotarski, Kasprzyk, Łątka, Woźniak, Juras, Rachel, Orłos, Olszowski, Gawiak, Pinkus, po 50 hal.: PP. Walawski, Galon, Kierliński, Polończyk, Droździewicz; po 40 hal: PP. Kachanek, Nowak, Pruchnicki, Nowak, Grzywacz, Winiarski, Kwiatkowski; po 30 hal.: PP. Berski, Matysik, Kościelniak, Kofin; po 20 hal.: PP. Łukasik, Gacok, Wilk, Dąbrowa, Zabłocki, Gawron, Czerski, (?), Klasa, N. N., Barchański; po 10 hal.: PP. Jurczykiewicz, Golka, Bogucki.

Ignacy Krasowski w Samborze 50 kor. „Przed wieloma laty uzyskałem stypendyum Głowińskiego i wybrałem w całości 1200 kor., które jako biednemu mieszczańskiemu dziecku, bardzo mi były pomocne do ukończenia studyów. Uważając się za dłużnika względem społeczeństwa polskiego, składam dzisiaj dwa tysiące koron na szkoły kresowe, wschodnie i zachodnie, bez żadnych zastrzeżeń, „bo dziś w Polsce wielkie święto, dziś okopy sypać jęto" i naród żąda szybkiej pomocy. Z poważaniem L. G. w S. S.".

Grono urzędników Urzędu podatkowego w Samborze 250 kor., Urzędnicy magistratu m. Rzeszowa 1020 kor., Czytelnia Polska T. S. L. w Siderowie, (pow. Husiatyn) 7 kor., „Sokół" w Niepołomicach 50 kor., Wydział Kasy Oszczędności m. Żywca 100 kor., Czytelnia polska Akademii górniczej w Loeben 150 kor., Stowarzyszenie polskie „Strzecha" w Wiedniu 50 kor.

Grono nauczycielskie gimnazyum w Bochni: Dyrektor J. Kurowski 200 kor., prof. F. Bromowicz 200 kor. prof. A. Chłap 100 kor., Dr prof. M. Dragan 50 kor., prof. St. Fischer 200 kor. prof. D Łasiński 200 k., prof. St. Matwij 100 kor., prof. St. Mataja 50 kor., Ks. prof. A. Nalepa 100 kor., prof. M. Piątkowski 200 kor., prof. B. Serwin 100 kor., prof. Fr. Słuszkiewicz 100 kor., prof. J. Szmyt 100 kor., prof. L. Tota 100 kor., prof. H. Trzpis 100 kor., prof. Fr. Tyczka 100 kor., prof. J. Urbanek 100 kor., prof. M. Wajda 50 kor. Powyższe oświadczenie składamy bez żadnych zastrzeżeń, z tym tylko dodatkiem, iż w razie śmierci którego z ofiarodawców nie obowiązuje ono tegoż spadkobierców. Pieniądze zciągane w terminach i ratach dowolnie umówionych z każdym zobowiązanym z osobna, składać się będzie na książeczkę kasy Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni.

Jan Krupiński w Samborze 206 kor. Koło katechetów lwowskich 2000 k., J. D. z Krakowa 120 kor., p. Kazimierz Buczkowski, ucz. II. kl. gimn. Sobieskiego w Krakowie kwotę 65 kor., zebraną od gości weselnych. Ks. Stanisław Bulichowski w Pantalowicach 40 kor., złożonych przy obiedzie u ks. Mazurka w Sieteszy.

Talent a geniusz.

Odczyt Jerzego Żuławskiego, wygłoszony 15 b. m. w Auli Col. nov.

Zazwyczaj utożsamiają ludzie pojęcia talentu i geniuszu, uważając je za zdolności jednego rodzaju, różne tylko stopniem. Często jednak ci sami przeciwstawiają talent geniuszowi, nie zdając sobie sprawy ze sprzeczności z poprzedniem twierdzeniem. Pochodzi to stąd, że w istocie czujemy różnice między jednem pojęciem a drugiem, lecz gdy przyjdzie do postawienia formuły, różnica się gubi.

Geniusz — to znaczy działanie człowieka pod wpływem jakiegoś ducha, podczas gdy talent — stosownie do greckiego brzmienia, oznacza coś właściwego człowiekowi. Talent więc, jest właściwością uzewnętrzniania pomysłów, co jednak nie jest równoznaczne ze zdolnością powzięcia pomysłów; stanowi on ujście energii psychicznej, ale nie jest samym faktem tejże energii, samem istnieniem energii twórczej.

Mówiąc o geniuszu, musimy zaczepić o metafizykę. Kant popełnił wielki błąd, wyposażając umysł ludzki w całe bogactwo kategoryi, a odbierając je natomiast otaczającemu światu, z którym przecież człowiek jest jak najściślej związany.

Cały świat, cała przyroda przedstawia jeden łańcuch syntez. Syntezą są organizmy ludzkie. Jednem słowem cała przyroda przedstawia się nam jako syntetyczna zasada tworzenia. Co myślą znaleść możemy jest już syntezą. Każda rzecz żywa jest objawem i wyrazem tejże siły twórczej. Ta najgłębsza zdolność rozwoju jest własnością istnienia samego, nie zaś poszczególnej jednostki. Życie psychiczne człowieka jest nadzwyczaj złożone. Nim czucie zmysłowe dojdzie do świadomości, musi poprzedzić je intenzywna praca syntetyczna. Analiza może mieć w pewnych sądach miejsce, faktycznie jednak nie dadzą się one rozebrać. Tworzymy sobie bez udziału woli i świadomości najprostsze objawy psychiczne. Dopiero pe dokonaniu pewnego procesu dochodzimy do świadomej konstrukcyi myślowej. Przedewszystkiem jednak potrzebny jest pewien materyał myślowy. Tego rodzaju sposób myślenia jest miarą talentu.

W pewnych wyjątkowych chwilach, gdy człowiek buduje jakieś hipotezy, nawet z materyału niekompletnego, proces ten odbywa się więcej na drodze przyrodniczej, niezależnie od woli człowieka. Taki sposób tworzenia mamy prawo nazwać genialnym, zgodnie ze znaczeniem starożytnem tego wyrazu. Odbywa się on bez przewodnictwa świadomości, która tylko gra rolę świadka, wydobywając jedynie na powierzchnię to, co się w głębi już dokonało. Jest to wyższy stopień napięcia energii twórczej człowieka, będącego cząstką twórczej przyrody. Zagadka więc geniuszu staje się przez to zagadką istnienia człowieka i zagadką istnienia siły twórczej w przyrodzie.

I tu nasuwa się pytanie, dlaczego tak mało pojawia się geniuszów i co temu stoi na przeszkodzie.

Genialność, stopień natężenia energii twórczej, nie zależy zupełnie od człowieka, bo źródło jej, jak już wyżej wspomniano, tkwi w przyrodzie. Obowiązkiem człowieka jest tylko nie zagubić tej energii. Bez udziału woli i świadomości człowiek oczywiście nic nie stworzy. Rzeczą talentu jest dopiero porządkowanie i wyjaśnianie genialnych pomysłów.

Różnych geniuszów niema. Są tylko różne sposoby i formy wypowiadania się geniuszu. I to właśnie jest cechą geniuszu. Gdy energia twórcza jest w wysokiem napięciu, szuka różnych dróg wyjścia. Tymczasem talent jest jeden.

Tworzenie bywa często nierównomierne, bo wypowiedzenie się energii psychicznej nie utrzymuje się na jednym poziomie. Zawsze jednak dzieło genialne będzie nowe. Geniusz nie będzie dawał wyrazu pomysłom niewłasnym. Malarz genialny bez dodania myśli własnej nie będzie malował rzeczy codziennych. Dzieło jego będzie przemawiało do wszystkich swą żywiołowością i apodyktycznością. Ten charakter odbija się też i na widzu. Czujemy, że taki właśnie a nie inny wyraz musiał twórca nadać swemu dziełu.

Wprawdzie przesądem jest twierdzenie, jakoby jedynie w sztuce przejawiała się twórczość, ale zaprzeczyć się nie da, że przedewszystkiem w sztuce widzimy tę konieczność geniuszów dla ludzkości.

Jakkolwiek genialność na każdym stopniu kultury może się przejawiać, jednak o geniuszach może być mowa dopiero przy rozwiniętej już kulturze. Musi być materyał, by mógł z niego powstać płomień. Z jednej strony kultura potrzebna jest jako materyał dla geniusza, z drugiej — geniusz swój dorobek oddaje do wspólnego skarbca cywilizacyi.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Paulina biskupa, pojutrze we środę Wandy, Agrypiny panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39 zachód przypada o godz. 8 minut 22; długość dnia godzin 16 minut 43

Kraków, dnia 21 czerwca.

Nowe omyłki „Gazety powszechnej". Organ p. Stapińskiego nie ma szczęścia... Wiele razy puści się na jakąś polemikę z „Głosem Narodu", zawsze narazi się na kompromitacyę... Tym razem „Gazeta powszechna" uderzyła w sposób bardzo nieprzyzwoity na p. Nowickiego, ukuwszy przeciwko niemu cały akt oskarżenia, zarzucając mu wręcz sprzeczne urabianie opinii publicznej w „Słowie pol." i „Głosie Narodu". Cały ten zarzut wysnuła „Gazeta" z pomieszania nazwisk, a raczej pseudonimów. „Gazeta" twierdzi, że korespondent (A) „Słowa polskiego", — jest identyczny z korespondentem (Ma) „Głosu Narodu". Otóż niechże „Gazeta" przyjmie do wiadomości, że korespondenci, podpisujący się kryptonimami Ma i A, to dwie zupełnie różne osoby. P. Adam Nowicki przesyła nam wyłącznie wiadomości telefoniczne,—a od dwóch z górą lat nie otrzymaliśmy ani jednej korespondencyi jego pióra. Również korespondencya, na którą rzuca się „Gazeta powszechna", nie pochodzi od niego ani pośrednio, ani bezpośrednio.

Wszystkie zatem oskarżenia „Gazety" upadają same przez się wobec tego niezbitego i niewątpliwego faktu. Ma stąd redakcya „Gazety" naukę, że nie wolno na prostych domysłach i dowolnych kombinacyach, opierać tak ciężkich i ubliżających czci jednostki zarzutów, że zresztą już same poczucie przyzwoitości dziennikarskiej, powinnoby powstrzymać „Gazetę" od podobnych zaczepek i napaści, podyktowanych złą wolą i ignorancyą...

I jedna jeszcze uwaga. Cały atak na p. Nowickiego wyszedł od korespondenta wiedeńskiego „Gazety" i charakteryzuje dosadnie takt, koleżeństwo i wiarygodność tego pana. Mimowoli jednak ciśnie się na usta staropolskie przysłowie: „jaki pan, taki kram"...

Nowe odkrycie. W czasie akcyi i kampanii przedwyborczej w okręgu samborskim, dokonał „Dziennik Polski" ciekawego odkrycia, mianowicie, iż były poseł z V kuryi, właściciel „Nowej Reformy" i filar żydowsko-liberalnej demokracyi krakowskiej Dr Doboszyński, w życiu publicznem stoi na gruncie zasad katolickich i jest najczystszej wody katolikiem. Że Dr D. jest katolikiem z metryki, nie mieliśmy pod tym względem żadnych wątpliwości.

Inna atoli rzecz, jakie mieliśmy rzeczywiste zdanie o jego „zasadach katolickich" w działalności publicznej, — mimo tak wybitnego piętna chrześc.-socyalnego, jakiem się cieszy Dr Doboszyński z tytułu charakteru i godności zastępcy chrześc.-ludowego posła Fijaka. Nie przesądzając jednak odkrycia „Dz. P.", w przypuszczeniu, że Dr Doboszyński w czasach obecnie tak wyrozumiałych na wszelkie polityczne fluktuacye, „zmienił" swoje zasady, oczekujemy jeszcze tylko jego wystąpienia... ze stronnictwa liberalnej demokracyi...

Sprawy dobroczynne. W dniu 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Dra Pareńskiego posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej. Sekcya uchwaliła zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą, aby kompetencyę co do rozdawnictwa węgli na cele dobroczynne. przelano na sekcyę VI, jako właściwy w tej sprawie organ Rady miejskiej, dalej przyjęła do wiadomości rezygnacyę radcy dobroczynnego dla Dębnik, Józefa Weisły, a zatwierdziła wniosek Magistratu co do zamianowania radcami dobroczynnymi: Macieja Wentzla dla I okręgu, Franciszka Sasorskiego, asesora Rady gminnej w Dębnikach, dla okręgu podmiejskiego ubogich, wkońcu przyznała kilkanaście stałych wsparć, oraz 10 ubogim ponadtaryfowe wsparcie w łącznej sumie 310 koron.

Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy urządza w dniu 25 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Muzeum narodowego, ankietę w sprawie Plantacyj miejskich, w połączeniu z posiedzeniem wydziału. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. Sprawa baszty Kościuszki. Kwestya utworzenia Rady artystycznej dla spraw cmentarza krakowskiego. Ankieta plantacyjna. Wnioski członków.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 23 bm. o godz. 6 wiecz. w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Doc. Mięsowicz: Klinika gruźlicy (VI wykład z seryi wykładów o gruźlicy).

Walne Zgromadzenie. Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bursy dla synów i córek nauczycieli w Krakowie pod przewodnictwem p. Zajączkowskiego, który przedstawił rozwój Towarzystwa z 10-letniego okresu istnienia i zakomunikował zatwierdzenie nowego statutu przez namiestnictwo.

Sprawozdanie z czynności Wydziału złożył sekretarz Gajewski, wykazując uzyskanie w bieżącym roku roku 113 członków, poczem prof. Regens i p. Pawłowski złożyli sprawozdanie Zakładu wychowawczego z 39 uczniami.

W dalszym ciągu obrad przedstawił p. Wojtyga potrzebę zbudowania nowego budynku. Uchwalono wejść w pertraktacye z miastem, by na gruntach pofortyfikacyjnych zbudować nową bursę.

Następnie złożył p. Szafrański imieniem komisyi rewizyjnej sprawozdanie kasowe, poczem przystąpiono do wyborów z następującym wynikiem. Prezes Wacław Zajączkowski, wiceprezes Ignacy Szulc, sekretarz Karol Gajewski, skarbnik Szymon Olas.
Do wydziału weszli: X. Józef Bielewicz, Jan Wojtyga, Stanisław Sedera i Jakób Hodur.

Z opery lwowskiej. Wśród szeregu wznowień dawnych oper, ujrzeliśmy wczoraj „Fausta", a przedstawienie obudziło pewne zainteresowanie ze względu na debiut w roli Małgorzaty, Krakowianki, p. Aleksandry Szafrańskiej, znanej już jako utalentowanej pianistki z popisów szkoły p. Grzywińskiej. Wrażenie z debiutu, pomijając nieodzowną tremę i brak obycia ze sceną, na ogół dobre; głos niezbyt silny, zamknięty jeszcze w gardle, o dość łatwej emisyi i mile brzmiący, byłby może materyałem nieziym przy dłuższej i systematycznej pracy. Bardzo dobrze wypadła partya Mefista w interpretacyi p. Tarnawskiego, który okazał się także i inteligentnym aktorem. P. Łowczyński śpiewał Fausta z uczuciem i przejęciem — jednakże w głosie dało się uczuwać pewne znużenie. P. Markówna odśpiewała partyę Siebla wdzięcznie i poprawnie.

Z teatru miejskiego komunikują: W sobotę dnia 26 czerwca pierwszy gościnny występ jednej z najlepszych dziś polskich śpiewaczek p. Ireny Bohuss. W dniu tym daną będzie piękna opera w 4 aktach Puccini'ego: „Cyganerya", a partya Mimi jest najlepszą kreacyą znakomitej artystki, następnie usłyszymy p. Bohuss w operze Czajkowskiego: „Eugeniusz Onegin" i w operze Verdi'ego; „Traviata".

Pani Irena Bohuss występowała w ostatnich sezonach z nadzwyczajnem powodzeniem we Lwowie, w Krakowie zaś od lat siedmiu nie występowała, to też jej występy budzą wielkie zaciekawienie całej naszej publiczności, zwłaszcza, że będą to ostatnie jej występy na naszych scenach, gdyż po występach w Krakowie udaje się na dłuższy czas na występy za granicę.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś, „Raz się tylko żyje", zabawna farsa w 6 obrazach, ze śpiewami i tańcami, która w sobotę i w niedzielę zyskała ogólny poklask od licznie zebranej publiczności.

Wtorek: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera, z dyrektorem E. Rygierem w roli „Franciszka Moora."

Środa: po raz 14 i ostatni „Figle wiosenne", operetki w 3 aktach.

Czwartek: „Ottello", tragedya w 5 aktach Szekspira. Role zazdrosnego murzyna odtworzy dyrektor E. Rygier, który tą wspaniałą kreacyą zdobył zaszczytne uznanie krytyki krakowskiej dawniej, jakoteż w Poznaniu i Warszawie, na gościnnych występach. Wytworny krytyk warszawski, Władysław Rabski, widząc p. Rygiera w roli „Otella", napisał między innemi: „Po Maggim, Rossim, Żelazowskim, ujrzeliśmy wczoraj w potężnej kreacyi szekspirowskiej Edmunda Rygiera, który wstrząsnął i do łez poruszył całe audytoryum. Artysta podsłuchał najsubtelniejsze tony szekspirowskiej muzyki i tak się przejął namiętnym jej wdziękiem, że — to nie frazes, lecz głębokie przekonanie — Rygier nie grał „Otella", Rygier był „Otellem." Jeżeli Juvena, spoglądając na rzymską degeneracyę, wyrzekł swoje słynne „difficilé est satiram non scribere", to my wobec takiego Otella, jakiego nam Rygier przedstawił, skłonni jesteśmy wiedzieć: „difficile est panegiricum non scribere."

Rekolekcye dla nauczycielek. Staraniem kongregacyi nauczycielek, odbędą się w Tarnowie od dnia 1 do 5 lipca rekolekcye dla nauczycielek w klasztorze Urszulanek, gdzie też uczestniczki znajdą za skromną opłatą pomieszkanie i utrzymanie.

Oczekiwany liczny zjazd. Zgłoszenia przyjmuje Marya Łubieńska, Zassów pod Czarną.

Wystawa robót warsztatu dla uczniów szkół średnich. Celem zapoznania szerszej publiczności ze zadaniem i kierunkiem „Warsztatu dla uczniów szkół średnich", założonego przez śp. Dra Henryka Jordana, urządzoną zostanie wystawa prac uczniów w dniach: 22 i 23 czerwca br. w lokalu tegoż warsztatu, ul. Podzamcze l. 30, I p.

Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3 do 6. Wstęp bezpłatny.

Sprostowanie. W ostatnim numerze — w telegramie prywatnym z Wiednia, omawiającym artykuł „Reichspost“, p. t. „Halbheiten des Finanzministers“, wkradła się złośliwa omyłka druku. Wskutek tego wiadomość telegramu brzmiała, że przyszło do porozumienia między stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem a **Bilińskim**. Tymczasem telegram miał opiewać, że doszło do porozumienia pomiędzy powyżej wzmiankowanem stronnictwem a bar. **Bienerthem**.

Zguba. Dzisiaj złożono w Dyrekcyi policyi znalezioną złotą broszę w formie rakiety tenisowej z perełką.

Z kroniki policyjnej. Onegdaj aresztowano 26-letniego szewca z Radomia Piotra Jagodzińskiego i 26-letniego stolarza Karola Porębskiego, którzy włamali się przy ul. Karmelickiej l. 24, do mieszkania agenta handlowego, Dawida Eichhorna, zabierając garderobę w łącznej wartości około 200 k. Przeprowadzona następnie w ich mieszkaniu rewizya, dała nadspodziewanie pomyślne wyniki, gdyż znaleziono tamże wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Pogoda. Dnia 20 czerwca termometr doszedł od 12·3 do 22·2 C., barometr powoli opadał.

Dnia 21 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·7 mm., termometru 15·2 C., wiatr zachodni.

Z Kraju.

Wieliczka. Dn. 3 lipca br. w sobotę popoł. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie pół do trzeciej popołudniu. Wstęp do kopalni 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 i pół popoł., zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·45, 8·45 i 10·5 wieczorem. — Czysty dochód przeznacza się na cele Towarz. gimn. „Sokół“ w miejscu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się w czasie od 14—17 b. m. włącznie, pod przewodnictwem dyrektora V. gimnazyum w Krakowie p. Winkowskiego.

Do egzaminu przystąpiło 28 uczniów publ. i 2 prywatystów. Egzamin dojrzałości złożyli: Babiński Aleksander, Bieniek Wincenty, Czech Jan, Ebel Löbel, Fischgrund Szewach (z odzn.), Frisz Rudolf, Gaweł Józef, Hatm Robert (z odznacz.), Jettman Rudolf, Kalfus Herman, Kopacz Stanisław, Krzystkiewicz Bronisław, Kuzia Władysław, Mydlarz Ignacy, Oślak Edmund, Pantofliński Ludwik, Radwański Stanisław, Reich Maks, Sawicki Piotr, Schiffer Abraham, Sternal Stanisław (z odzn.), Suknarowski Teodor, Świderski Wiktor (z odzn.), Zając Józef (z odzn.), Zugaj Maryan, Żmija Stefan i prywatysta Wawro, urzędnik kolejowy).

Jednego z uczniów reprobowano na rok, jednego na pół roku, a jeden prywatysta od egzaminu ustnego odstąpił.

Sokoli Zlot okręgowy w Trembowli odbędzie się w dniu 27 bm. Program złotu: D. 26 bm. o godz. 8 i pół wieczór — powitanie gości, przemówienia reprezentacyjne i wieczornica w sali „Sokoła“. Dn. 27 bm. o godz. 4 i pół rano — pobudka kapeli kolejowej ze Stryja, o godz. 9 i pół rano — msza św. polowa z kazaniem na boisku i przemówienie ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Grunwaldem, o godz. 12 w południe — pochód z boiska do ogrodu „Sokoła“, gdzie nastąpi oddanie hołdu bohaterowi z pod Grunwaldu i reprezentacyom; o godz. 1 popoł. — wspólny obiad w ogrodzie „Sokoła“; o godz. 5 — ogólne ćwiczenia zlotowe na boisku; o godz. 8 wiecz. — koncert muzyki w ogrodzie „Sokoła“.

Pociągi przychodzą do Trembowli: z Tarnopola — o godz. 5 i pół rano, 2·20 popoł. i 7 i pół wieczór. — Z Zaleszczyk, Czortkowa i Kopyczyniec: 5·30 r., 11·30 w poł. i 5·30 wieczór.

Śnieg w czerwcu. W Delatynie i okolicy nastąpiło nagle silne obniżenie temperatury. Rano 17 bm. około godziny 6 padał śnieg z deszczem. W górach, t. j. w Mikuliczynie, Worochcie, Tatarowie itd. już 16 bm. padał również śnieg. Ludzie z miejscowości tych przybywający do Milatyna, opowiadają o strasznem zimnie i słocie zimowej. Termometr popołudniu wskazywał +6°. Słota taka jest zapowiedzią nowej klęski. Siano po większej części leży w pokosach i gnije. Przykro a i boleśnie dotknęła ta zmiana letników, którzy wcześniej do Milatyna przyjechali. Dla ludzi piersiowo chorych takie ostre przejście z lata do zimy w górach, gdzie do klimatu i tak nie są przyzwyczajeni, może mieć skutki fatalne.

Wadowice. (Kor. wł.) Ostatnie wielkie opady deszczu spowodowały znowu powódź w naszym powiecie, która wyrządziła włościanom, posiadającym swe grunta nad rzeką, ogromne szkody, zabierając nie tylko plony, ale i ziemię. Nadto ofiarą powodzi padło jedno życie ludzkie. W dniu 11 bm. powracał do domu parokonnym wozem gospodarz Dziobek. W Wielkich Drogach wypadło mu jechać drogą przez wodę podmuloną. Nagle droga się osunęła, a Dziobek z wozem wpadł w wodę i utonął, osierocając żonę i 5 dzieci.

I w tym wypadku ponosi znaczną winę wadliwa regulacya rzeki, to też włościanie, z okolic dotkniętych klęską powodzi, wnoszą do wydziału krajowego i namiestnictwa zbiorową petycyę o wydelegowanie specyalnej komisyi, któraby roboty regulacyjne i wyrządzone z powodu ich wadliwości szkody zbadała. Czy jednak kompetentne władze zechcą uwzględnić tę petycyę?!

Studenci rosyjscy we Lwowie. W piątek przybyła do Lwowa wycieczka studentów rosyjskich pod przewodnictwem prof. Pogodina, która wybrała się do Galicyi dla zapoznania się ze stosunkami Polaków i Rusinów. W wycieczce bierze udział 18 osób, 11 studentów, 7 studentów. W piątek podejmowali ich moskalofile, narzucając im się ze swem towarzystwem już od dworca — wczoraj goście rosyjscy zwiedzali uniwersytet i technikę, W westybulu politechniki wycieczka przywitaną została przez sekretarza p. Rosinkiewicza i Wydział „Bratniej pomocy“ słuch. pol. Goście zwiedzali aulę, sale rysunkowe i wykładowe, bibliotekę i muzea; muzeum mineralogii i geologii udzielał wyjaśnień p. prof. Niedźwiecki. Po obejrzeniu gmachu, gości zaproszono na obiad do kuchni „Bratniej pomocy.“ Podczas obiadu toczyła się swobodna i ożywiona pogadanka na temat stosunków lwowskich i spraw bieżących. Popołudniu zwiedzali ruskie instytucya kulturalne i humanitarne.

I krajowy wiec czeladzi kominiarskiej — organizacyi polsk. Związku zawodowego chrześc.-robotników z siedzibą w Krakowie. Dnia 15 sierpnia br. odbędzie się we Lwowie ogólny krajowy wiec czeladzi kominiarskiej, celem naradzenia się nad położeniem czeladzi. Wydział Polsk. Związku kominiarzy we Lwowie prosi wszystkich czeladników kominiarskich, aby celem porozumienia się i otrzymania programu wiecu, zechcieli zgłaszać swe adresy do biura komitetu, Lwów, Rynek l. 18, I p. — Za komitet: Antoni Despinowicz, przewodn.; Dyonizy Blicharski, sekretarz.

Udział Galicyi w międzynarodowej wystawie łowieckiej w Wiedniu 1910. Pierwsze Zgromadzenie wystawców galicyjskich, którzy mogliby wziąć udział w tej wystawie, zwołane staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, odbędzie się pod przewodnictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego, w dniu 29 bm. o godzinie 12 w południe w lokalu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

W polskie ręce. Z Poznania donoszą: Majętność rycerską Kosieczyn pod Zbąszyniem, przeszło 4000 mórg, z gorzelnią z rąk niemieckich przez firmę Drwęski i Langner (właśc. Marcin Biedermann) z Poznania nabytą, zaraz od ręki sprzedano dalej. Nowonabywcą jest p. Jerzy Kulak, dzierżawca dóbr z Gołuchowa. Dotychczasowym właścicielem Kosieczyna był Niemiec v. Zakrzewski, porucznik ułanów z Berlina.

Przyczynieniem się do wyrwania z rąk niemieckich tego pięknego majątku, pragnie p. Kulak zrównoważyć utratę Śmieszkowa, które przez jego nieoględność dla społeczeństwa przepadło.

Przesiedlanie katolików na Sybir. Chełmskie bractwo prawosławne czyni energiczne zabiegi o przesiedlenie na Syberyę włościan pow. tamaszowskiego i biłgorajskiego, którzy po ogłoszeniu manifestu październikowego w r. 1905, przeszli na wyznanie katolickie, oraz tych włościan prawosławnych, którzy chociaż zaliczeni są urzędownie do prawosławnych, ale ciążą do Kościoła katolickiego. Włościanie ci mają być osiedleni w jednej miejscowości pod dozorem misyonarza prawosławnego. Bractwo uważa, że włościanie, po przesiedleniu się w ciągu paru lat powrócą na wyznanie prawosławne. W tym celu wymienionym włościanom ze strony władz administraayjnych czynione są wszelkie ułatwienia dla przesiedlenia się. Wielu włościan nie wiedząc o celu agitacyi przesiedleńczej, już zgłosiło się o przesiedlenie.

Ankieta w sprawie gimnastyki szkolnej zamierzona jest na jesień, celem uregulowania planu obowiązkowej nauki gimnastyki.

Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w Galicyi w pierwszej połowie czerwca br. Oziminy podczas deszczów stosunkowo bardzo dobrze się poprawiły, a i wiosenne zasiewy okazują dość dobry stan. Owies w ostatnim czasie bardzo się polepszył. Sadzenie kartofli bardzo się opóźniło, natomiast okazuje normalny rozwój. Wegetacya łąk wskutek posuchy i zimna również mało postąpiła, ogólnie samokosy pierwsze powinny być średnie, o ile niepogoda się nie popsuła. Drzewa owocowe, z wyjątkiem jabłek, nie wykazują odpowiedniego stanu.

Sprawy naftowe. W ministerstwie skarbu odbyła się w sobotę pod przewodnictwem Dra Głąbińskiego, konferencya zastępców galicyjskiego Związku producentów naftowych. W konferencyi tej wziął udział minister Dulęba, wiceprezesi Koła, Stapiński i Stwiertnia, i szef sekcyi Dr Bernatzky. — Po przedstawieniu stanu rzeczy ze strony producentów i zastępców rządu, obrady odroczono do poniedziałku przed południem. O ile słychać, porozumienie uważają za prawdopodobne, ponieważ rząd gotów jest przystąpić do budowy rezerwoarów kosztem państwa. Wobec tego zawarcie umowy ze „Standard Oil Company“ stało się wątpliwem.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę Walnego zgromadzenia akcyonaryuszów Tow. akc. naftowego „Trzebinia“ z 26 maja br., zmieniającą statut w tym kierunku, iż siedziba została przeniesiona z Trzebini do Krakowa.

Ze świata.

Nowe mundury wojskowe. Ubiegłej jesieni wprowadzone zostały, jak wiadomo, dla całej piechoty nowe popielate mundury, które właśnie z powodu tego mało jaskrawego koloru stanowić mają praktyczną reformę ubrania na czas wojny. Obecnie uczyniono dalszy krok w tym kierunku i za kilka dni ukaże się nowe rozporządzenie, wprowadzające ten nowy typ mundurów polnych dla wszystkich oddziałów i osób armii — z wyjątkiem kawaleryi. Rozporządzenie to dotyczy także wszystkich oficerów, audytorów, lekarzy, oficerów prowiantowych, kapelmistrzów i innych, którzy są obowiązani mundury nowego typu sobie sprawić. Wszystkie dotychczasowe rodzaje mundurów jednak mogą być bezwarunkowo donoszone i nie wolno zmuszać nikogo do zmiany munduru starego typu, będącego jeszcze w dobrym stanie, na nowy.

Nowy pancerz ochronny. “Bohemia“ donosi, że pewien krawiec tamtejszy wynalazł nowy pancerz ochronny przeciw kulom. Próby, poczynione przez wojskowość z pancerzem, wydały znakomity rezultat. Wszytkie kule utkwiły w pancerzu. Pancerz ten waży $2^1/_2$ kg., jest 35 cm. wysoki, a 45 cm. szeroki.

Uwięzienie kapitana z Koepenick. Z Paryża donoszą: Kapitan z Koepenick Voigt, który na wystawie w Nancy sprzedawał publicznie w uniformie kapitana pruskiego korespondentki z własnym portretem został aresztowany.

Roosevelt przeciw kapitalistom. Ostatni numer czasopisma nowojorskiego „Outlook“ zawiera artykuł Roosevelta, w którym były prezydent wzywa do walki z kapitalistami i do wyzwolenia państwa z ich przemocy. Roosevelt wzywa cały naród amerykański, aby nie ustawał w walce z nieuczciwością w życiu politycznem i handlowem. Musi być wypleniona. Ten artykuł budzi sensacyę, przypuszczają bowiem ogólnie, że jest zwrócony pośrednio do Tafta, który nie idzie śladami Roosevelta w stosunku do grup finansowych i trustów. Okazuje im dziwną przychylność, budzącą już niezadowolenie.

Czeki dla turystów. Bankierzy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, reprezentewani przez „American Bankers Association“ — stowarzyszenie banków i bankierów, liczące 10.000 członków, zaprowadzili system czeków, zapomocą którego podróżni amerykańscy, znalazłszy się w jakimkolwiek kraju na świecie, będą mogli bardzo łatwo zaopatrywać się w pieniądze. System ten wprowadzono dopiero po długich studyach, obecnie zaś turyści zaczynają się już posługiwać puszczonymi w obieg czekami, wymieniając na nie całą gotówkę, przeznaczoną na podróż. Banki i bankierzy, pierwszorzędne hotele w Europie, Azyi, Afryce i Australii, przyjmują w wartości nominalnej, bez jakichkolwiek potrąceń, te czeki wspomnianego stowarzyszenia, które, mówiąc nawiasem, dysponuje kapitałem 14 miliardów dolarów! — Czy nasi finansiści nie mogliby także wprowadzić podobnego udogodnienia dla polskich turystów?

Największy samorodek srebra. Z Nowego Jorku donoszą, że największy samorodek srebra znaleziono w prowincyi kanadyjskiej Ontario. Samorodek ten, posiadający 66 cali długości, 20 cali szerokości i 16 cali grubości, waży 3000 funtów i zawiera 75% czystego srebra.

Małżeństwo amerykańskie. Tematem rozmów ożywionych w towarzystwie nowojorskiem, jest obecnie małżeństwo 55-letniej wdowy po piwowarze Schmicie, posiadającej 15 milionów dolarów majątku, z Janem ks. del Drago, członkiem arystokracyi rzymskiej. Książę liczy obecnie 48 lat i mieszka od lat kilku w Nowym Jorku.

Mody przed stu laty. Czy w rzeczach dotyczących mody zrobiliśmy bardzo znaczny postęp od wieku? Zdaje się, że nie, przeciwnie, jesteśmy w całej pełni reakcyi. Takie stawia pytanie i taką daje odpowiedź jedno z pism francuskich, przytaczając ustęp z „Journal de Paris“ z r. 1809, z którego się dowiadujemy, że czerwiec w owym roku był niesłychanie gorący, „kobiety jednak nie noszą parasolek, kapelusze „Pamela“ chronią je dostatecznie. Modne obecnie szarawary pozwalają elegantkom nosić suknie bardzo przeźroczyste bez narażania się na kolizyę z wymaganiami „przyzwoitości“. Wielkie kapelusze, przeźroczyste suknie... Cóż się zmieniło?...

Odznaczenie. P. Emil Smitka, dyrektor zakładu karnego w Wiśniczu, został odznaczony orderem papieskim „Bene Merenti“.

Nekrologia. Dr Błażej Kijas, em. c. k. lekarz powiatowy, lat 83, zmarł w Mielcu.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

W poniedziałek po raz I. „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach.

We wtorek „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach, po raz drugi.

We środę, po raz 2-gi, operetka Straussa „Waleczny żołnierz“.

We czwartek po raz trzeci „Madame Butterfly“, op. w 3 akt.

W piątek po raz 3-ci „Waleczny żołnierz“, op. Straussa.

Z Teatru ludowego.

W sobotę wystawiła Dyrekcya Teatru ludowego na benefis utalentowanego i niestrudzonego reżysera p. Turskiego, sztukę p. t. Raz się tylko żyje“.

Dyrekcya teatru ludowego nieostrożnie postąpiła, wprowadzając do swego repertuaru fabrykat niemiecki.

Jest to utwór tak nieudolnie napisany, tak płaski i niedorzeczny, a przytem upstrzony tylu trywialnymi konceptami, że z żadnego punktu widzenia nie zasługiwał na wystawienie. Wśród widzów, sztuka ta pełna niezbyt przyzwoitych dwuznaczników, wywołała tylko uczucie niesmaku. Wykonanie było dobre.

W głównej roli, dyrektora Tow. ubezp. wystąpił benefisant, p. Turski, zasłużony reżyser Teatru lud., który za świetną, pełną szczerego humoru i temperamentu grę, zbierał od licznie zebranej publiczności rzęsiste oklaski.

Ogólną sympatyę zyskała sobie p. Brzozowska, przedewszystkiem za wdzięczne wykonanie kupletów. P. Turski i p. Brzozowska stanowili niejako *clou* przedstawienia. Dzielnie im dopomagali p. Poleński, znakomity w ruchach i wyrazisty w mimice, Zielińska — pełna swobody i życia.

Pięciopiątrowa kamienica w Krakowie.

Plac Szczepański, otoczony do niedawna samemi ruderami, przybiera obecnie coraz piękniejszą postać, dzięki dokoła powstającym ciągle nowym budowlom. Pałac Sztuk Pięknych, Stary teatr, gmach Związku Kółek rolniczych i wreszcie będący obecnie na wykończeniu 5-piętrowy dom radcy miasta Wolnego — oto szereg budowli, które z gruntu zmieniły dawną postać tego wielkiego placu w śródmieściu.

Kamienica r. m. Wolnego jest najwyższą budowlą mieszkalną w mieście. Wedle oficyalnych planów posiada: sutereny, parter, mezzanin i 4 piętra; naturalnie mezzanin jest to nic innego, jak właściwie I piętro, wobec czego w rzeczywistości posiada gmach ten 5 pięter. Na szóstem piętrze wznosi się wysoki, o licznych oknach strych, z którego można przejść na sam szczyt poddasza o 3 okienkach — a więc niejako na 7 piętro.

Dom ten składa się z gmachu frontowego i dwóch skrzydłowych, 4 piętrowych oficyn, okalających podwórze, o obszarze blisko 350 m.². Będzie to zatem największy podworzec w śródmieściu. Pod tym podworcem mieści się olbrzymia hala o 350 m.² powierzchni, z przeznaczeniem na zakład przemysłowy, którą oświetlać będzie 7 okien ze szkła t. zw. angielskiego, każde wielkości 6 m.² Okna te będą umieszczone w betonowej posadzce podworca. Dzięki optycznym własnościom szkła tego, światło w tej hali będzie tak samo silne jak na podworcu.

Nadto sutereny będą się mieścić jeszcze we frontowem skrzydle pod sklepami. Służyć będą one właścicielom tych sklepów jako pełne komfortu magazyny, urządzone podobnie, jak to ma miejsce w sklepie Rajala przy ul. Wiślnej. Światło do suteren przepuszczać będą specyalne okna ze szkła angielskiego, umieszczone w trotuarze ulicznym.

Na wysokość parteru i mezzaninu (wzgl. I piętra) wznoszą się na froncie 4 sklepy o granitowych filarach. Przez obniżenie poziomu podworca na wysokości sufitu sklepowego, występuje już i we frontowym gmachu i w oficynowych skrzydłach II. piętro. Obniżenie bowiem podworca jest tak gwałtowne, że I. piętro w oficynie znajduje się dopiero na wysokości parteru średnich domów w ul. Szewskiej. Tem się tłumaczy to, że podczas, gdy od frontu zauważać się daje zaledwie 4 kondygnacye, w rzeczywistości, patrząc od podworca, mamy 5 pięter.

Budowa tej kamienicy jest bardzo solidna, a przytem urządzona z komfortem. Na główną klatkę schodową składają się szerokie i wygodne schody granitowe o lśniącej glazurze, tudzież winda, wznosząca się na wysokość 30 metrów. Winda umieszczona jest przed frontem schodów, a zaopatrzona w najnowsze konstrukcye automatyczne i zapewnia zupełne bezpieczeństwo.

Na pierwszem piętrze od frontu mieścić się będą salony klubu prawników i Koła lit.-art., które to stowarzyszenia przenoszą się tutaj już z dn. 1 lipca. Na IV piętrze od frontu znajdują się dwa mieszkania, złożone z 4 pokoi i dodatków, z których jedno posiada nadto olbrzymie atelier malarskie o szklanej ścianie frontowej i takimże samym duchu. Atelier to wynajął już ponoś prof. Axentowicz. Skrzydła oficynowe wreszcie składają się przeważnie z małych mieszkań: dwa pokoje, przedp., kuchnia, łazienka i kloset. Interesującą może będzie rzeczą dodać, iż czynsz za te mieszkania, bez względu na piętro, wynosić będzie 70 kor. miesięcznie. (Mieszkania te są już wszystkie wynajęte).

Na IV. piętrze oficyn mieszczą się pralnie dla wszystkich lokatorów, połączone tubami telefonicznemi z kuchniami — i tylko w tych ubikacyach wolno będzie lokatorom odbywać pranie bielizny. W końcu należy dodać, iż liczne balkony służyć będą tylko do wietrzenia — trzepanie natomiast będzie zabronione. W tym celu jednak każda partya mieszkalna otrzyma, jako stały dodatek, od niedawna wchodzące w użycie, specyalne pompy, wchłaniające kurz.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 21 Czerwca).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 2 po południu. Kontynuowano dyskusyę budżetową. Pierwszy przemawiał poseł Wojta.

Fałszywa pogłoska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne podały wiadomość, że jeden z przywódców partyi chrześcijańsko-socyalnej, pos. Gessmann, konferował z posłami Praszkiem, Sustersiczem i Stapińskim, celem utworzenia pod jesień nowej koalicyi.

Obecnie korespondencya chrześcijańsko-socyalna »Austria« zaprzecza z upoważnienia pos. Gessmanna prawdziwości powyższej pogłoski, twierdząc, że jest ona pozbawiona wszelkiej podstawy.

Minister Zaczek i jego wyborcy.

Przerów. Zastępcy gmin wiejskich i miast okręgu wyborczego ministra Zaczka uchwalili jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą mu najzupełniejsze zaufanie.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł). Powrócił tu Dr Weckerle po krótkim pobycie w swoich dobrach. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie ministrów, celem naradzenia się nad sytuacyą. Jak się zdaje, koalicya i ministrowie koalicyjni zrzekną się dalszych ustępstw ze strony Korony na rzecz koalicyi. Zarówno koalicya, jak i ministrowie koalicyjni złożą na ręce cesarza zobowiązanie wypełnienia warunków paktu z r. 1906, bez domagania się nowych ustępstw. Ten zamiar miałby doniosłe znaczenie, gdyż doprowadziłby wreszcie do uskutecznienia reformy wyborczej, bez żądania nowych ustępstw na rzecz koalicyi.

Jeszcze o zjeździe carów.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 Czerwca).

Niemiecki ambasador o spotkaniu.

Berlin. (Tel. wł.) »Local-Anzeiger« podaje z Petersburga opinię tamtejszego niemieckiego ambasadora o znaczeniu spotkania cesarzów. Uważa on je za wzmocnienie tradycyjnego zaufania Rosyi i Niemiec w swoją politykę. Obawy dzienników angielskich są zupełnie bezpodstawne, ponieważ zbliżenie się Rosyi do Niemiec nie sprzeciwia się w niczem przyjaźni angielsko-rosyjskiej, której celem jest załatwienie w centralnej Azyi szeregu spraw spornych.

Co się tyczy stosunku Rosyi do Austro-Węgier, to Niemcy byłyby bardzo zadowolone, gdyby ten stosunek ukształtował się jak najpomyślniej.

Zwycięstwo floty rosyjskiej.

Petersburg. Pet. aj. tel. ogłasza w sprawie angielskiego parowca »Woodburn« sprawozdanie sztabu jeneralnego marynarki, według którego wobec licznych wypadków zbliżania się okrętów handlowych do floty wojennej, uznano za konieczne ustalenie uzupełniających norm w tej sprawie. Gdy 16 bm. »Woodburn« zbliżył się do okrętów wojennych, towarzyszących cesarskiemu jachtowi, wyjechał naprzeciw torpedowiec i rozkazał mu kurs zmienić i opuścić wody ochronne eskadry. Gdy »Woodburn« mimo to płynął dalej w kierunku jachtu cesarskiego, dał torpedowiec 3 ślepe strzały, a następnie, gdy okręt dalej w tym kierunku płynął, jeden ostry strzał do górnej części parowca. Również drugi torpedowiec dał ślepy, a potem ostry strzał. Stwierdzono uszkodzenie komina na parowcu i skaleczenie 1 palacza.

Kapitan okrętu angielskiego podał, że przewodnik (lotze), który prowadził okręt, chciał przeciąć linię koła ochronnego, a kapitan wypełniał tylko polecenia jego.

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że winę niefortunnego zajścia na morzu finlandzkiem podczas spotkania dwóch cesarzów, gdy z torpedowca rosyjskiego dano szereg strzałów do angielskiego statku handlowego — ponosi finlandzki pilot, który przeprowadzał statek przez rafy nadbrzeżne. Kapitan okrętu, od chwili, gdy pilot rozpoczął pełnić swój obowiązek, nie miał prawa wydawać żadnych rozkazów.

Pilota aresztowano.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 Czerwca.)

Proces Siczyńskiego przed Trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń. Pod przewodnictwem radcy dworu Buczackiego rozpoczął dziś Trybunał kasacyjny rozprawę w sprawie zażalenia nieważności w procesie Siczyńskiego. Obrońca Dr Okuniewski motywował zażalenie tem, że przy ostatniej rozprawie jeden sędzia przysięgły naruszył zaprzysiężoną bezstronność, jego więc udział w werdykcie uzasadnia unieważnienie na podstawie § 344 L. I.

Wiedeń. Po wywodach jeneralnego adwokata Dra **Wojnarowicza Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności w sprawie Siczyńskiego,** poczem udał się na naradę w sprawie przedstawienia do łaski monarszej.

Święcenia rocznicy zwycięstwa.

Rzym. (Tel. wł.) Cała prasa, omawiając uroczystości, które odbyły się we Włoszech dla uczczenia rocznicy zwycięstwa nad Austryą w roku 1859, twierdzi zgodnie, że miały one charakter pokojowy. Austro-Węgry więc niepowinny zupełnie czuć się obrażone. Jeśli tu i ówdzie były jakieś wybryki szowinizmu, to nie należy kłaść tego na karb całego narodu.

Niemcy o polityce austro-węgierskiej.

Berlin. »Nordeutsche Allgemeine Zeitung« pisze: Pewnem jest, że w Austro-Węgrzech żaden rozumny polityk nie ma wobec Włoch zaczepnych zamiarów. To przeświadczenie, sądzimy, we Włoszech weźmie górę i w ten sposób położy się koniec szkodliwej grze z fantazyami o urojonem niebezpieczeństwie.

Walki religijne.

Liwerpool. Z religijnych motywów przyszło do **ostrych starć między irlandzkiemi katolikami i protestantami, przyczem kilka domów zdemolowano i podpalono. 50 osób aresztowano. Znaczna liczba policyantów ranna.**

Rozruchy antiżydowskie.

Berlin. (Tel. wł.) »Local Anzeiger« donosi z Bukaresztu, że w Rumunii wybuchły **rozruchy antiżydowskie.**

Podróż sułtana.

Londyn. »Standart« donosi, że sułtan w jesieni złoży wizytę w dworach europejskich. Do Anglii przybędzie z początkiem grudnia.

Wybryki podczas wyścigów.

Paryż. Podczas wyścigów w Anteuil przyszło do demonstracyi publiczności, **która podpaliła kilka budek, tolizatorowych.** Zniewążono również oficerów. Szereg osób aresztowano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

25 Koron nagrody

natychmiast wypłacę osobie, która zechce podać mi dokładne adresy i spowoduje przytrzymanie przez Władzę:

1. **Lewickiego Franciszka** z Żółkwi, lat 17, byłego ucznia piekarskiego, rel. grecko-kat., wzrostu średniego, twarzy okrągłej, śniadej, włosów ciemnych, oczu siwych.

2. **Skibickiego Józefa**, lat 19, z Huciska Oleskiego, służącego, rzymsko-kat. wzrostu średniego, twarzy ściągłej, rumianej, włosów ciemno-blond, oczów piwnych.

3. **Nowakowskiego Bartłomieja** z Oleska, lat 19, służącego rzym.-kat. wzrostu średniego, włosów ciemnych, oczu piwnych, twarzy ściągłej, bladej, którzy zbiegli bez książek dnia 6-go czerwca r. b. popełniwszy czyn karygodny, a których poszukuje Władza.

Przypuszczalnem jest, że zbiegowie pracują razem w większem mieście, w budowlanem przedsiębiorstwie lub fabryce. Wszyscy rozmawiają dyalektem lwowskim.

10 Koron nagrody

za wskazanie dokładnego adresu **Lehrfelda Jakóba**, rodem z Krzywaczki koło Dobczyc, izraelity ajenta handlowego, lat około 30, słusznego wzrostu, szczupły, oczy piwne, włosy ciemne, o nader rzadkich wąsach, który przez swą nieuczciwość naraził mnie na znaczną stratę. — Zapewniam dyskrecyę słowem honoru.

Ostrzegam przed przyjmowaniem do pracy czeladników szewskich **Ostrowskiego Maksyma i Bednarza Władysława** ze Lwowa, oraz **Jana Bąkowskiego** z Sędziszowa, którzy pobrawszy znaczniejszą zaliczkę i nie zapłaciwszy ubogiej kobiecie za wikt, zbiegli, pozostawiając swe książki robotnicze.

Szanownych Kolegów uprzejmie proszę, aby nie przyjmowali owych zbiegłych robotników bez książek, co nawet jest ustawą surowo karane.

Upraszam powołane Władze o niewydawanie wyż wymienionym duplikatów książek robotniczych, jako też w razie możności o łaskawe podanie miejsca ich pobytu.

Stanisław Dalewski, Kraków, ul. Smoleńsk l. 22.

Od Wydawnictwa.

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomiku poezyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski".

Autor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP". Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej. Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7. Cena egzemplarza zniżona: 1 kor. 10 hal. (wraz z przesyłką pocztową).

Starej dachówki

karpiówki, w dobrym stanie, formatu $36 \times 17\frac{1}{2}$ cm. poszukuje kierownictwo odnowienia Wawelu. — Oferenci proszeni są o zgłoszenie się do biura kierownictwa na Wawelu.

Dom parterowy murowany

z oficyną, stajnią, szopą i ogrodem, jest w Bochni do sprzedania. Informacye listownie **Z. W. w Makowie.**

Wózek na resorach

używany, **faetonik** nowy lekki, oraz **kuc** z wózkiem i uprzężą do sprzedania w Półwsiu Zwierzynieckiem dom gminny w podworcu ul. Kościuszki 32. T. Nawrocka.

W Myślenicach za Rabą

są jeszcze dwa większe

letnie mieszkania

umeblowane do wynajęcia. Wiadomość plac Maryacki l. 8, II. p. u właściciela.

Do wynajęcia od 1-go lipca

Dwa pokoje z kuchnią i łazienką, ul. Szpitalna 17, II. p. **Pokój parterowy.**

Poszukuje się

zdolnych dobrze wyćwiczonych

kobiet do sortotowania papieru

na dobrze płatny akord. Przyjęcie natychmiastowe — mieszkanie wolne. Papierfabrik Nagyszabos Ober-Ungarn.

Dwa Faetony

i jedna karetka mało używane są do sprzedania u **Zygmunta Markiewicza** Kraków, ul. Rakowicka 9. 860 10

Kupię Setera

w drugiem polu, dobrze tresowanego, niedużego, szerści gładkiej, nadającego się na ptactwo i zające. Wiadomość do 1 lipca, Kraków poste-restante „Seter", za okazaniem kwitu inseratowego. 870 4

Potrzebny zarządca

gospodarstwa jednofolwarcznego, obeznany z hodowlą i gorzelnictwem, do gospodarstwa intenzywnego w zachodniej części kraju. Wymagana wyższa szkoła rolnicza. **Pomocnik** (adjunkt) gospodarski, pożądane obznajomienie z popędem gorzelni. Zgłoszenia Związek Ziemian, Lwów ul. Kościuszki l. 14. 923 5

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 7.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.